

Marcin Tobiasz

Demokracja deliberatywna a władza. Iluzje współdecydowania

SŁOWA KLUCZOWE:

demokracja deliberatywna, partycypacja, dominacja, władza, legitymizacja

W dyskusji, jaka toczy się wokół teoretycznego wyzwania, jakie demokracji liberalnej postawili twórcy projektu deliberatywnego, często oba modele przedstawia się jako skrajnie biegunowe, a co nawet bardziej kontrowersyjne – ten drugi traktuje wręcz w kategoriach ocennych jako bezsprzecznie dobry i jako taki przeciwstawny pierwszemu. Nawet, jeśli skonstruowane są w oparciu o odmienne założenia, podstawowym celem demokratycznego porządku jest oddanie władzy w ręce obywateli. W przypadku demokracji przedstawicielskiej formułowane są minimalistyczne oczekiwania, co do zakresu i form udziału obywateli w życiu politycznym. W zasadzie, zgodnie z pierwowzorem przedstawionym przez J. Schumpetera¹, udział ten sprowadza się do wyboru spośród elit reprezentantów, którzy w imieniu i interesie członków wspólnoty będą podejmowali decyzje wiążące wszystkich. Władza obywateli ma zatem charakter pośredni i wynika z braku zaufania do ich kompetencji politycznych. W praktyce udział obywateli w sprawowaniu władzy ogranicza się do pojedynczego aktu powtarzanego, co prawda cyklicznie, zgodnie z demokratycznym kalendarzem co kilka lat, ale rejestrującego jedynie ich aktualne preferencje personalne. Nawet, jeśli w tym interwale życie polityczne nie zamiera, jedynym, powszechnym źródłem legitymizacji

¹ J. Schumpeter, *Kapitalizm. Socjalizm. Demokracja*, Warszawa 1995.

dla władzy i jej działań jest akt wyborczy. Agregatywny model jest mieszanką atomistycznego (liberalnego) indywidualizmu, tajnego głosowania na podstawie przedświadomych, nedeliberatywnych preferencji, egoistycznego głosowania i braku odniesień do 'wspólnego dobra'².

J. Schumpeter zaproponował minimalistyczny model demokracji opierając się na przekonaniu, że zwykłemu obywatelowi brak jest umiejętności do racjonalnej i autonomicznej oceny sytuacji. Przy takiej ocenie kompetencji politycznych obywateli nawet wybór przez nich swoich przedstawicieli może okazać się albo problematyczny, albo nawet faktycznie niemożliwy, gdyż wykracza to w większości przypadków poza ich możliwości poznawcze. Takie myślenie pociąga za sobą niebezpieczeństwo uznania, że obywatele są zbyt irracjonalni, żeby w ogóle głosować. Jak nie trudno wywnioskować, argumenty przeciwko demokracji bezpośredniej mogą być równie dobrze użyte się wobec jakiegokolwiek demokracji³.

W kontrze do tak, instytucjonalnie, zdefiniowanej demokracji, od wielu lat toczy się w środowisku teoretyków polityki dyskusja, która ma na celu przekonanie społeczeństwa o konieczności zrewidowania istniejących rozwiązań i podniesienia poziomu uczestnictwa politycznego, jak to miało w przypadku projektu demokracji partycypacyjnej, a bardziej współcześnie i dodatkowo, jakości tegoż w ramach modelu deliberatywnego. Ten ostatni stwarzać ma przestrzeń dla udziału obywateli w procesie podejmowania decyzji w różnych formach: formalnych i nieformalnych, takich jak: sondaże deliberatywne, sądy obywatelskie, dni deliberacji, budżety obywatelskie i wielu innych⁴. Podnosząc poziom i jakość udziału obywateli w życiu politycznym, zwiększamy tym samym legitymizację polityczną podejmowanych decyzji, które wiążą w końcu wszystkich członków wspólnoty. Podstawą legitymizacji w demokracji jest założenie, że każdy może wpływać na władzę i dlatego jej decyzje odzwierciedlają bezstronny punkt widzenia gwarantujący równą reprezentację wszystkich interesów. To założenie jest spełnione, jeśli decyzje ze swej istoty otwarte są na odpowiedni publiczny proces deliberacji, w którym uczestniczą wolni i równi obywatele. „Podstawowa idea leżąca u podstaw tego modelu jest taka, że jedynie te normy (generalne zasady dzia-

² M. Saward, *Democratic legitimacy and deliberative theory*, [w:] M. Saward (red.), *Democratic Innovation. Deliberation, representation and association*, Routledge London 2000, s. 67.

³ Tamże, s. 75.

⁴ Patrz m.in.: D. Held, *Modele demokracji*, Kraków 2010; R. Markowski, *Demokracja i demokratyczne innowacje. Z teorii w praktykę*, Warszawa 2014, publikacja dostępna na stronie: www.instytutobywatelski.pl.

łania i instytucjonalne rozwiązania) mogą być uznane za ważne, obowiązujące (moralnie wiążące) na które wyrażą zgodę wszyscy związani skutkami ich stosowania, jeśli taka była wola osiągnięta jako konsekwencja procesu deliberacji, który charakteryzuje się następującymi cechami: 1) udział w takiej deliberacji, która jest rządzona przez normy równości i symetrii; wszyscy mają takie same szanse zainicjować akt mowy, kwestionować, zadawać pytania i otwierać debatę 2) każdy ma prawo kwestionować przyjęte sprawy do konwersacji; i 3) każdy ma prawo zainicjować zwrotny argument dotyczący podstawowych zasad procedury dyskursu i sposobu w jaki zostały wdrożone i przeprowadzone”⁵.

Warto przyrzeć się szerzej wspomnianemu wcześniej ukrytemu założeniu o wyższości deliberacji nad agregacją. Źródłem takiego podejścia jest przekonanie, że agregacji brakuje moralnych podstaw niezbędnych do legitymizacji kolektywnych decyzji. Publiczna deliberacja, z założenia powinna produkować lepsze polityczne decyzje, ponieważ uczestnicy kierują się w swoim rozumowaniu w większości imperatywem bezstronności, a nie egoistyczną kalkulacją, konformizmem, ideologicznymi przesłankami, czy presją ze strony innych. Tylko, czy w obliczu ignorancji obywateli deliberacja potrafi zmienić na trwałe postawy, preferencje, a przede wszystkim podnieść ich kompetencje polityczne? Jako że deliberacja jest formą interakcji, o jej efektach decyduje również kontekst, tak strukturalny – położenie społeczno-ekonomiczne uczestników, jak i powiązany z nim komunikacyjny. Jeśli dominuje racjonalność instrumentalna, nasze działania zostają zorientowane na sukces, ukierunkowując nas na postępowanie w określony sposób dla osiągnięcia wyznaczonego celu. W przypadku przewagi racjonalności komunikacyjnej orientujemy się bardziej na kooperację, która wymusza poszukiwanie wspólnego zrozumienia⁶. W pierwszym przypadku społeczne interakcje koordynowane są przez zewnętrzny wpływ lub siłę. W drugim, poprzez konsens.

Jeśli podstawowy zarzut wobec demokracji przedstawicielskiej dotyczy kwestii, kogo w rzeczywistości reprezentują politycy: siebie, czy swoich plenipotentów, to włączenie większej liczby obywateli do procesów decyzyjnych pozornie niweluje ten problem. Czy odpowiedzią na braki współczesnej demokracji jest jeszcze więcej demokracji? Kolektywne podejmowanie decyzji ma ze swej istoty przeciwdziałać koncentracji władzy. W założeniu, zwiększając udział obywateli w różnych deliberatyw-

⁵ S. Benhabib, *Toward a Deliberative Model of Democratic Legitimacy*, [w:] *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton University Press, Princeton–New Jersey 1996, s. 70.

⁶ Szerzej na ten temat J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1 i 2, Warszawa 1999, 2000.

nych procedurach decyzyjnych, podnosimy również ich wpływ na treść i jakość ostatecznych rozstrzygnięć władczych. Faktycznie nigdy nie ma to bezpośredniego charakteru. Nie możemy abstrahować, ani od struktury społecznej i panującego układu sił, ani tym bardziej od dominujących standardów kulturowych, czy wręcz ideologii. „*Young odkrywa opresję i dominację ukryte w demokracji liberalnej, w jej niekwestionowanych normach i zwyczajach, symbolach i dominujących dyskursach. ... de facto sugeruje, że system liberalno-demokratyczny wspierający się na zasadzie równości praw jednostek jedynie maskuje rzeczywistą nierówność pomiędzy ludźmi związaną z ich przynależnością do zmarginalizowanych grup społecznych. Jego charakter, tak jak charakter dominujących standardów kulturowych, określa grupa dominująca, która ukrywa swoją wyróżnioną pozycję, przemycając swój obraz świata pod płaszczykiem uniwersalistycznych ideałów, która, słowem, uniwersalizuje to, co partykularne, czyniąc to politycznie i kulturowo neutralnym*”⁷. Jak zmusić dominującą grupę, żeby usiadła do rozmów i próbowała zrozumieć i uwzględnić inny punkt widzenia – pyta za I. Young A. Szachaj? Czy narzucenie na deliberację racjonalnego gorsetu nie jest też formą opresji?

Deliberacja jako ideologiczna dominacja

A. Przeworski zauważa, że deliberacja może prowadzić do ideologicznej dominacji w rozumieniu nadanym przez Gramsciego⁸. W jego przekonaniu teoretykom deliberacji umyka pewien istotny fakt, iż ta zawsze kończy się głosowaniem. Demokracja agregatywna pozostaje niespójna, ponieważ głosowanie opiera się w nieuniknionym stopniu na preferencjach, które pozostają endogeniczne wobec politycznego procesu. Zwolennicy deliberacji gubią jednak inny, równie istotny z politycznego punktu widzenia fakt, jak to, że większość publicznych dyskusji koncentruje się na środkach, a nie celach. Ponadto, co równie istotne, samo podejście, ugruntowane przez J. Cohen’a, zakładające, że deliberacja prowadzi do racjonalnie motywowanego konsensusu poprzez znalezienie argumentów, które są przekonujące dla wszystkich, należy poddać krytycznej analizie. Warto rozważyć, choćby czysto hipotetycznie, scenariusz, w którym konsensus jest niemożliwy do osiągnięcia, ponieważ argumenty uznane za

⁷ A. Szachaj, *E pluribus unum. Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2010, s. 34–35.

⁸ A. Przeworski, *Deliberation and Ideological Domination*, [w:] J. Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge 1998, s. 141.

racjonalne, nie zostały odnalezione. W takim przypadku deliberacja musi kończyć się głosowaniem. Logika głosowania większościowego pozostaje odmienna, niż konsensusu. Stawia zupełnie innego typu wymagania. Jeśli w deliberacji argumenty powinny być tak dobierane, aby pozwolić na akceptację propozycji przez wszystkich, to w przypadku głosowania większościowego wystarczy uzyskać stosowną większość. Deklaratywnie więc możemy popierać głosy różnych mniejszości, ale kiedy dochodzi do głosowania, w którym będzie zagrożony interes mojej grupy, zagłosuję zgodnie ze swoim partykularnie pojmowanym interesem. Jak zauważa A. Przeworski, akceptacja argumentów wcale nie musi oznaczać głosowania za nimi⁹. Jak w takiej sytuacji przeciwważyć strukturalną i ideologiczno-kulturową władzę dominujących grup?

Deliberacja nie może być podstawą procesu podejmowania decyzji na poziomie makrostrukturalnym, gdyż groziłoby to paraliżem politycznym. Jeśli więc nie może być stosowana w kluczowych instytucjach demokratycznego systemu, to trzeba ją traktować jako komplementarny element, a nie substytutywny względem przedstawicielskiego, odrębny, samowystarczalny system¹⁰. Może być co najwyżej pożądanym elementem większej teorii i bardziej złożonej, niż dotychczas, praktyki demokratycznej na poziomie makropolitycznym, poprzez sieć szeroko dostępnych mikroforów. W tym miejscu należy jednak wyraźnie podkreślić, że postulowany przez teoretyków deliberacji maksymalnie inkluzywny charakter proponowanych rozwiązań jest w praktyce nieosiągalny. Nie jest bowiem możliwe, aby każdy obywatel brał udział we wszystkich forach deliberatywnych, których rozstrzygnięcia będą go dotyczyć. Skoro bezpośredni udział nie jest możliwy, pozostają różne formy reprezentacji, które pozostają wszystkie, ze swej istoty, niedoskonałe¹¹. Żaden proces na poziomie mikro nie może być w pełni legitymizowany, ponieważ przedstawiciel, niezależnie jak wyłoniony: losowo, czy w oparciu o naukowe kryteria selekcji, nie może żądać mandatu, żeby mówić w imieniu wszystkich innych.

Przywołując opinię M. Sawarda przyznać możemy, że logika modelu deliberatywnego jest wręcz bardziej ekskluzywna, niż demokratycznie inkluzywna¹². Po pierwsze, z powodu opisanego wyżej, czyli konieczności ustanowienia reprezentacji, co niezależnie od sposobu nie tylko ogranicza liczbę uczestników, ale co gorsza, nie daje wcale gwarancji lustrzanego

⁹ Tamże, s. 142.

¹⁰ M. Saward, *Democratic legitimacy...*, s. 68.

¹¹ Bardziej szczegółowo opisuje ten problem w: *Reprezentacja polityczna w świetle teorii demokracji deliberatywnej*, [w:] T. Żyro (red.), *Reprezentacja polityczna*, Warszawa 2013.

¹² M. Saward, *Democratic legitimacy...*, s. 76.

odbicia społeczeństwa, a co za tym idzie istniejących punktów widzenia w procesie deliberacji. Po drugie, ze względu na ograniczenie wpisane w samą deliberację, która posiadać ma racjonalny charakter, czyli reprezentować bezstronny punkt widzenia. C. Offe dzieląc preferencje polityczne na dwa rodzaje: uniwersalnie ludzkie, 'prepolityczne' i te, które pochodzą od ludzi w pełnym sensie tego słowa i są zarówno ekskluzywne, jak i arbitralne, dostarczył jednocześnie argumentu pozwalającego obniżać wartość tych ostatnich, wykluczać lub ignorować ze względu na ich pochodzenie, a nie zawartość. Tym samym możemy deprecjonować zadeklarowane przez obywateli preferencje polityczne, jeśli tylko uznamy, że nie służą dobru ich samych, albo wymierzone są wręcz w standardy służące dobru wszystkich. Rząd w takiej sytuacji zyskuje uzasadnienie, aby je ignorować lub aktywnie dążyć do zmiany tych preferencji. Na tej podstawie M. Saward dochodzi do wniosku, że protagoniści demokracji deliberatywnej nie są zwolennikami idei, że zwykle, nierefleksyjne, niedeliberatywne, prepolityczne preferencje – bazowe, głosy powinny być uwzględniane w procesie decyzyjnym. Stąd być może, jak zauważa, ich niechęć wobec samego głosowania¹³. Można więc zapytać: czy jest w demokracji deliberatywnej miejsce dla pre-deliberatywnych i prepolitycznych preferencji oraz praw politycznych dla tych, którzy przy nich upierają się wbrew racjonalnym argumentom? Czy w tak rozumianej demokracji istnieje miejsce dla argumentów innych niż racjonalnie sformułowanych? Na bardzo podstawowym poziomie demokratycznego myślenia, jeśli wyklucasz argumenty, wyklucasz ludzi. A czy przypadkiem równość głosu każdego obywatela nie jest podstawą wszelkiej demokracji? W ludziach nie możemy widzieć tylko racjonalnych jednostek, ale także członków grup o określonych przekonaniach i interesach. „*Polityka posiada, oprócz rozumu, także i inne wartości, będące z nim często w konflikcie. Są to: namiętność, zaangażowanie, solidarność, odwaga i konkurencyjność (wszystkie również wymagają uściślenia). Wartości przejawiają się w rozmaitych działaniach, w trakcie których ludzie znajdują niekiedy okazję do wspólnego rozumowania, ale do działań tych pasowałyby inne określenia*”¹⁴.

Demokracja deliberatywna stworzyć ma proceduralne warunki dla równego i wolnego decydowania obywateli o wspólnych sprawach poprzez publiczne użycie rozumu¹⁵. Krytycy zarzucają, że tak zdefiniowana

¹³ Tamże, s. 76.

¹⁴ M. Walzer, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, Warszawa 2006, s. 138.

¹⁵ Patrz szerzej: J. Cohen, *Deliberation and Democracy Legitimacy*, [w:] A. Hamlin, P. Pettit (red.), *The Good Polity. Normative Analysis of the State*, Basil Blackwell, Oxford 1989.

demokracja prowadzi do niedemokratycznych konsekwencji. Uprzywilejowanie racjonalnej dyskusji ponad emocjonalnymi formami komunikacji podtrzymuje władzę tych, którzy już dominują, ponieważ sami narzucili i mają doprowadzoną do perfekcji sztukę racjonalnej argumentacji. Naciskając na racjonalne argumenty, deliberatywna demokracja broni formy komunikacji, która jest sformalizowana, uporządkowana, kontrolowana i bezstronna¹⁶. Biorąc pod uwagę fakt, że ludzie, którzy należą do uprzywilejowanych grup, lepiej sobie radzą w zdefiniowanej przez samych siebie dyskusji, mogą przekonać innych do narzuconych faktycznie standardów, petryfikując i reprodukując istniejący system. Tak więc paradoks polega na tym, że deliberacja traktowana jako wyraz demokracji może służyć niedemokratycznym celom, dyskryminując tych, którzy nie przedstawiają argumentów w zdefiniowanych jako deliberatywne kategoriach. W rzeczywistości mamy więc deliberację kontrolowaną przez dominującą grupę lub grupy w oparciu o standardy przedstawiane jako uniwersalne i służące w takim samym stopniu wszystkim. Jeśli chcemy przewyciężyć ograniczenia tkwiące w teorii demokracji, powinniśmy ideał komunikacji rozszerzyć poza racjonalne argumenty i uznać jako równoprawne również inne formy komunikacji. Mniej racjonalne ze względu na styl komunikacji, ale nie ze względu na wartość. Ciekawy paradoks ujawnia się w toku tych rozważań, a mianowicie, żeby kwestionować istniejący porządek, trzeba najpierw przyswoić jego styl – w tym wypadku racjonalne reguły dyskursu. Chociaż racjonalny argument może być przedstawiany jako obiektywny, neutralny i bezstronny, w rzeczywistości jest tylko wyrazem określonych i dominujących form dyskursu.

Sama deliberacja, najprościej rzecz ujmując, oznacza dyskusję poświęconą temu, co robić poprzez odwołanie się do rozumu. *„Źródło pojęcia deliberacja leży nie w ratio (reason), ale w libra (scales). Deliberować to ważyć alternatywy zanim wybierze się pomiędzy nimi. To rozważać opcje ostrożnie, ważąc korzyści i niekorzyści, zanim zdecyduje się, która jest najlepsza. Deliberatywne działania są tymi, które nie są pochopne i pospieszne, ale raczej intencjonalne i celowe, charakteryzowane przez świadomość konsekwencji. Roboczo można uznać, że deliberować to znaczy dyskutować, o tym co robić, używając racji. Deliberować zatem to zwracać uwagę na konsekwencje i wyjaśniać intencje jeszcze przed podjęciem działań”*¹⁷.

¹⁶ Ch. Hall, *Recognizing the Passion in Deliberation: Toward a More Democratic Theory of Deliberative Democracy*, „Hypatia” 2007, vol. 22, nr 4, s. 83.

¹⁷ Tamże, s. 88.

Z politycznego punktu widzenia nie interesuje nas tylko, czym jest deliberacja, ale również, po co deliberujemy, dlaczego w ogóle potrzebujemy deliberacji i jaką ona ma formę. Wydaje się, że deliberacja jest niezbędnym elementem życia politycznego zawsze wtedy, kiedy nie ma jedynego słusznego, obiektywnie prawidłowego, wyboru. Samą w sobie deliberację można uznać więc za immanentną, ze względu na złożoność życia społecznego, cechę polityki, ponieważ pozwala ograniczyć niepewność przy towarzyszącej jej heteronomii wyborów. W momencie podejmowania decyzji nie mamy pewności, czy prawidłowo zdefiniowaliśmy cel i dobraliśmy optymalnie środki do jego realizacji. Nie znamy wszystkich konsekwencji naszych działań, ale ich brak też jest wyborem obciążonym konkretnymi skutkami. Demokratyczne deliberowanie i decyzje są konsekwencją rozmowy, która nie wiadomo, jakimi rozstrzygnięciami się zakończy. Pewne jest tylko to, że ustalenia z założenia są rewidowalne.

Z perspektywy jednostki deliberacja jest procesem przewidywania i oceniania potencjalnych konsekwencji działań, dzięki któremu wiemy, jak coś zrobić najlepiej. Zwiększamy tym samym własny wpływ na rozwój wydarzeń i ograniczamy ryzyko przypadkowości. Demokratyczna deliberacja jest rozmową „ze wszystkimi uczestnikami na temat różnych możliwych dróg wyjścia z sytuacji, w której się wspólnie znaleźli, pozwalającą na wskazanie wszelkich potencjalnych konsekwencji postulowanych rozwiązań dla różnych grup i wzajemną ocenę relatywnych korzyści i strat, w kontekście celów i wartości, które wspólnota polityczna uzna za priorytetowe”¹⁸. Podobnie więc jak indywidualna, demokratyczna deliberacja jest procesem wspólnego przewidywania i oceniania potencjalnych konsekwencji podejmowanych działań, ale z perspektywy kryteriów uznanych przez wspólnotę polityczną jako uczciwe i sprawiedliwe. Na tym polega wyższość publicznej deliberacji nad samotnym ważeniem racji. Konieczność przekonania innych do podjęcia określonych działań wymusza wyjście, na poziomie argumentacji, poza swój punkt widzenia. Wyzwanie, jakie stoi jednak przed proponentami demokracji deliberatywnej, polega na przekonaniu ludzi, że wszyscy będą rzeczywiście głosować na podstawie dobrze rozumianego interesu ogółu, jeśli zapewnią warunki dla wolnej, równej i racjonalnej publicznej dyskusji. Pytanie, jakie się w tym miejscu nasuwa brzmi: czy takie warunki są w ogóle osiągalne i nawet jeśli w założeniu są: czy stają się gwarancją osiągnięcia wyższej efektywności? W procesie ważenia racji i wyrabiania sądu nie są ważne tylko racjonalne argumenty, ale i emocje, które temu towarzyszą i pozwalają współpracować. Nie tylko

¹⁸ Tamże, s. 89.

indywidualne interesy i preferencje motywują do podejmowania działań politycznych, ale i pożądanie, czy moralna wrażliwość. Pojedynczy głos, nawet jeśli racjonalny, nie ma w polityce większego znaczenia, jeśli brak wsparcia grupowego. Nieliberatywne formy uczestnictwa są wręcz niezbędne do osiągnięcia politycznych celów. Niekonwencjonalne formy uczestnictwa, w tym również strajki bojkoty itp., należy traktować po prostu jako inną formę komunikacji, która zmusza grupy dominujące do brania pod uwagę głosu pozostałych uczestników.

Wykluczający charakter deliberacji ujawnia się poprzez zdefiniowanie pasji w opozycji do rozumu. W konsekwencji wszystko, co nie jest racjonalne, pozostaje zdefiniowane jako emocjonalne i jako takie powinno być wykluczone z dziedziny politycznej. Tymczasem pełna demokracja jest osiągalna tylko poprzez dopuszczenie wszelkich głosów, w tym również tych emocjonalnych. Emocje motywują i umożliwiają ludziom współpracę w nadziei na poprawę życia wszystkich. Są również zaangażowane w deliberację, ale pełnią w niej określoną rolę i dlatego nie musi im towarzyszyć zawsze argument. Pasji towarzyszy cel, wizja. Pasja jest zarówno racjonalna, jak i emocjonalna¹⁹. W praktyce oznacza to, że różne style komunikacyjne, różne rodzaje wiedzy i doświadczeń powinny być tak samo szanowane i traktowane w przestrzeni publicznej, jako równoprawne oraz równowartościowe.

Praktyczne wyzwania

Wyzwanie, przed jakim stają twórcy projektu demokracji deliberatywnej, polega na odrzuceniu utopijnych założeń o maksymalnej partycypacji oraz racjonalności wszystkich uczestników życia politycznego, a także ich bezstronności. Jakakolwiek obrona demokracji deliberatywnej musi być rozważna w tym sensie, że dostosowana do rzeczywistych możliwości poznawczych obywateli i ich społecznych uwarunkowań. Nerozsądne wydaje się w oparciu o dotychczasowe doświadczenia oczekiwanie, że deliberacja masowo podniesie poziom kompetencji i zmieni charakter motywacji samych uczestników życia politycznego oraz zmodyfikuje ich preferencje w zgodzie z normatywnie sformułowanymi oczekiwaniami²⁰. Upowszechnienie praktyk deliberatywnych pomoże budować

¹⁹ Tamże, s. 88.

²⁰ J. Johnson, *Arguing for Deliberation: Some Skeptical Considerations*, [w:] J. Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge 1998, s. 173 i n.

kulturę wzajemnego zaufania i zrozumienia, ale nie może wyeliminować z życia samointeresowności. Po pierwsze z powodów psychologicznych, ale co dla nas bardziej interesujące i *stricte* politycznych. Jakakolwiek próba represjonowania tego typu motywacji prowadziłaby paradoksalnie do sytuacji, w której członkowie grupy definiujący siebie poprzez swój interes indywidualny zostaliby wykluczeni i tym samym, ich preferencje polityczne nie byłyby uwzględniane w procesie decyzyjnym. Tymczasem członkowie takich grup mają równe prawo, zgodnie z założeniem przyjętym u podstaw teorii demokracji deliberatywnej, prezentować swój interes w przestrzeni publicznej i oczekiwać jego uwzględnienia na poziomie rozstrzygnięć. Jeśli wykluczymy z procesu deliberacji grupę ludzi, którzy traktują interes własny jako motywację działania, sprzeniewierzymy się jednocześnie podstawowej demokratycznej zasadzie maksymalnej inkluzywności. Tym bardziej jest to paradoksalne, że można sobie wyobrazić, czysto hipotetycznie, sytuację, w której interes własny jest uznany jako podstawa systemu w toku deliberacji²¹.

Warto więc zastanowić się, jaki instytucjonalny kształt mogłaby faktycznie przybrać demokracja deliberatywna. Czy wyłaniający się model to skończony, całościowy projekt, który może zastąpić kompleksowo ten przedstawicielski, eliminując wszelkie jego słabości? Czy demokracja deliberatywna jest samowystarczalna i może być w sensie instytucjonalnym podstawą w pełni funkcjonującego w praktyce systemu? Czy jest możliwe znalezienie alternatywy dla dominującej współcześnie reprezentacji terytorialnej, która posiada, jako jedyna powszechny mandat do sprawowania władzy? Czy demokracja deliberatywna zostanie tylko elementem rozbudowanego systemu przedstawicielskiego?

Jeśli deliberacja nie musi kończyć się zgodą, konieczne jest utrzymanie jako minimalnego wymogu, funkcjonującego do tej pory systemu podejmowania decyzji poprzez głosowanie. Istniejący system przedstawicielski oparty o prostą agregację preferencji, ze względu na stosowane rozwiązania instytucjonalne, takie jak: ordynacje wyborcze, systemy przeliczania głosów itp. może być dysfunkcyjny politycznie. Problem polega na tym, że w demokracji deliberatywnej też nie można obejść się bez konieczności wyłonienia reprezentacji, co generuje podobne, jak w demokracji wyborczej, problemy. Wydaje się, że stawia się w tym względzie niemożliwe do spełnienia, dla jakiegokolwiek współczesnej formy demokracji, warunki. Bezpośredniość udziału wszystkich obywateli i pełen konsensus przy podejmowaniu wiążących ich decyzji są praktycznie nieosiągalne.

²¹ Tamże, s. 174.

Demokracja deliberatywna przewyciężyła, co prawda w teorii, ograniczenie woli powszechnej J. J. Rousseau, ponieważ nakazuje postrzeganie 'dobra wspólnego' nie jako odkrytego, ale wspólnie zaprojektowanego podczas deliberacji. Stąd każde porozumienie, do którego dojdą członkowie jakiegokolwiek wspólnoty politycznej poprzez deliberację należy uznać za warunkowe, odwoływalne i rewidowalne. Wynik jest legitymizowany o tyle, o ile jest sam proces, który do niego doprowadził. Konsekwentnie więc, w świetle teorii demokracji deliberatywnej nie tylko wynik traktuje się jako odwoływalny i rewidowalny, ale i same procedury²². Realistycznie rzecz oceniając przyznać należy, że substancjonalna zgoda, co do preferencji, czy wartości jest nie tylko praktycznie nieosiągalna, ale również normatywnie niepożądana. W tym sensie argumentem przemawiającym za upowszechnieniem deliberacji może być stworzenie warunków umożliwiających funkcjonowanie pluralizmu wyników raczej, a nie pre-założeń, co do wartości demokracji deliberatywnej²³. Celem deliberacji nie jest redukcja różnorodności, sprowadzenie do jedności, ale podejmowanie kolektywnych decyzji dotyczących funkcjonowania wspólnoty politycznej. W ten sposób deliberacja może funkcjonować politycznie, jako część demokratycznego procesu umożliwiającego silniejszą legitymizację władzy. Należy jednak pamiętać, że w demokracji tym, co ostatecznie autoryzuje działania rządu jest głosowanie, a nie samo deliberowanie. Zawsze znajdą się grupy ludzi, którzy zostaną przymuszeni do zachowań, jeśli nie sprzecznych, to przynajmniej nie zbieżnych z własnym interesem i przedstawianymi racjami. Legitymizacja w tym wypadku wynika z liczby, a nie z siły argumentów. Deliberacja może oczywiście podnosić racjonalność decyzji, przybliżać różnym grupom powody ich podjęcia lub wstrzymywania się z ich podejmowaniem, ale polityczny mandat do tych działań pochodzi z głosowania, a nie dyskusji²⁴. Władza i reguły są legitymizowane, tak długo jak wyrastają z wolnej woli traktowanych, jako równe jednostek. Reprezentuje wszystkich, ponieważ narzucona na wszystkich i ogranicza ich wszystkich²⁵. Obrona jednomyślności może opierać się, tak jak u Rawlsa, na przekonaniu, że jednomyślność jest wymagana nie dla każdej decyzji, ale na poziomie zasad i reguł, z których te decyzje wypływają. Nie zmienia to więc przekonania, że jednomyślność jest pożądaną cechą, choć tylko na konkretnym poziomie. Z perspektywy teorii

²² Tamże, s. 176.

²³ Tamże, s. 177.

²⁴ A. Przeworski, *Deliberation and...*, s. 142.

²⁵ B. Manin, *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” Aug. 1987, vol. 15, nr 3, s. 340.

demokracji bardziej interesującą cechą powinna być wydajność systemu i stąd tak silne przywiązanie do reguły większości przy podejmowaniu decyzji.

Deliberacja oznacza proces formowania się woli, moment poprzedzający decyzję, a nie samą decyzję, która odzwierciedla tylko punkt, w którym spotkały się różne racje. Procedura podejmowania decyzji w świetle teorii demokracji deliberatywnej to akt wspólnego rozumowania, a nie negocjowanie sprzecznych interesów lub agregacji prywatnych preferencji. Akt ten powinien mieć publiczny charakter, w opozycji do czysto prywatnej czynności głosowania. Demokracja, zgodnie ze stanowiskiem teoretyków deliberacji, nie jest rynkiem ujawniania prywatnych preferencji, a bardziej forum kreowania publicznej zgody, forum, na którym, przynajmniej w idealnym ujęciu, przeważają lepsze argumenty²⁶, na którym dominują publiczne racje, a nie prywatne interesy. J. Rawls w *Teorii Sprawiedliwości* nie zostawia miejsca na dyskusję, bo za zasłoną niewiedzy wszyscy mają taki sam punkt widzenia, a publiczna deliberacja jest faktycznie wykluczona²⁷. Dominuje jeden punkt widzenia, taki sam dla wszystkich. Co prawda, jednostka może nie wiedzieć na początku, jakie rozwiązanie będzie preferować, ale bez problemu odkryje je stosując uznane za bezstronne kryterium ewaluacji. Sam proces kształtowania traci swoje znaczenie, ponieważ znany jest katalog dostępnych możliwości i kryterium ich ewaluacji²⁸. Jedyne, co potrzeba, to czasu i ewentualnie wsparcia bardziej biegłych w sztuce, żeby dojść do oczywistych wniosków. Proces kształtowania opinii zredukowany jest do prostej kalkulacji pozwalającej na dokonanie wyboru z zamkniętego katalogu dostępnych opcji.

W rzeczywistym świecie człowiek posiada jakieś informacje, ale zawsze niepełne i fragmentaryczne, a często zmuszony jest podejmować decyzje w ograniczonym czasie. Ze względu na złożoność życia społecznego, jednostka nigdy nie posiada wszystkich informacji niezbędnych do podjęcia w pełni odpowiedzialnej decyzji. Deliberacja umożliwia poszerzenie wiedzy i horyzontów o nowe punkty widzenia i niedostrzeżone wcześniej konsekwencje, ale nigdy obraz nie jest kompletny. Podejmowanie decyzji politycznych odbywa się ze swej istoty w warunkach niepewności, chociażby z tego powodu, że sama definicja tego, co jest

²⁶ J. Parkinson, *Deliberating in the Real World. Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*, Oxford University Press, New York 2006, s. 3.

²⁷ B. Manin, *On Legitimacy...*, s. 348.

²⁸ Tamże, s. 349.

sprawiedliwe, pozostaje nieustannie przedmiotem debaty. Tymczasem decyzje muszą być podejmowane, a konflikty rozwiązywane. Władza jest efektywnie sprawowana, jeśli posiada zdolność do przywracania równowagi społecznej. Deliberacja wymaga nie tylko różnorodnych, ale i skonfliktowanych punktów widzenia, ponieważ pewnego rodzaju konflikt jest istotą polityki²⁹. Demokracja deliberatywna ma zagwarantować proceduralnie podejmowanie rozsądnych, możliwych do zaakceptowania w danym momencie, nie arbitralnych decyzji. Pomiędzy racjonalną ideą uniwersalnej zgody, a arbitralnością leży domena tego, co może być poddane pod ocenę rozsądku i zasadności przez wszystkich członków wspólnoty w różnej formie. U podstaw takiego podejścia leży przekonanie, że nie ma niekwestionowalnych prawd. Deliberacja jest z pewnością niedoskonałą metodą podnoszenia jakości decyzji, ale wymóg jednomyślności jest usprawiedliwiony tylko w czystej teorii sprawiedliwości, ponieważ nie zawiera ona praktycznych warunków dla jej realizacji, ani nie wskazuje środków koniecznych do jej osiągnięcia³⁰.

Deliberacja w teorii nie tylko jest procesem dostarczania informacji, ale konfrontacji różnych punktów widzenia i argumentów w celu ustalenia możliwego i akceptowanego przez wszystkie strony, dynamicznego konsensusu. Trudność w budowie proceduralnego modelu deliberacji wynika z konieczności uwzględnienia różnorodnych podmiotów i ich punktów widzenia, począwszy od partii politycznych poprzez inicjatywy obywatelskie, stowarzyszenia, ruchy społeczne i inne podmioty formalne i nieformalne, uczestniczące w debacie publicznej. Procedura nie może narzucać wyniku, definicji problemów, ani oceniać jakości użytych argumentów, czy logiki rozumowania. Nie może wprowadzać zasad ograniczających agendę problemów, tożsamość uczestników, tak długo jak przedmiotem deliberacji są sprawy ich dotyczące. Dominujący model powinien stwarzać możliwość uwzględnienia wszelkich, nawet luźno powiązanych podmiotów i różnych forów tworzących i upowszechniających opinie, które oddziałują na siebie wzajemnie w spontanicznym procesie komunikacji. Reguła większości może również zostać uznana za sprawiedliwą i racjonalną nie dlatego, że prawowitość leży w liczbie, ale dlatego, że większość ludzi została przekonana do tego na podstawie przedstawionych racji³¹, czyli spełniła warunek publicznego przeegzaminowania. Mamy więc do czynienia nie z przymusem narzuconym przez większość, ale formą

²⁹ Tamże, s. 352.

³⁰ Tamże, s. 363–364.

³¹ S. Benhabib, *Toward a...*, s. 72.

moralnej zgody. W przeciwieństwie do J. Rawlsa ograniczającego liczbę spraw (podstawowe zasady, konstytucyjne), agendę, sposób rozumowania: do liberalnego (wszyscy tak samo za zasłonę niewiedzy), i przestrzeń społeczną do formalnej sfery i jej instytucji, teoria demokracji deliberatywnej nie ogranicza się do agendy, nie separuje publicznego od prywatnego, a samą sferę publiczną lokuje w społeczeństwie obywatelskim. Skupia się bardziej na tym, jak polityka i baza społeczna mogą współgrać ze sobą zapewniając możliwość swobodnego i stale otwartego na rewizję procesu kształtowania się opinii w nieograniczonej przestrzeni³². O ile w teorii łatwo poddać krytyce Rawlowski model racjonalności jako hegemoniczny, to w praktyce o wiele trudniej jest skonstruować system, który nie faworyzuje jednego sposobu dyskusji kosztem zakładanej poliwokalnności.

Niestety w dyskusji poświęconej demokracji deliberatywnej często ignoruje się trzy, niezwykle istotne, fakty. Po pierwsze, że w obliczu braku zgody wszystkich, których ma dotyczyć proponowane rozwiązanie, pozostaje tylko głosowanie. Po drugie, że nie możemy instytucjonalnie oprzeć się w pełni na deliberatywnym konsensusie, ponieważ jedynie powszechne głosowanie legitymizuje ostatecznie rząd i jego działania. I po trzecie, że państwo, w tym również to współczesne, jest w nieunikniony sposób strukturalnie hierarchiczne, a zasady dystrybucji różnych, ograniczonych ze swej istoty dóbr i wartości, wśród członków wspólnoty, nigdy nie będą w pełni transparentne i przede wszystkim równe. Decyduje o tym nie tylko naturalne zróżnicowanie indywidualne, ale również złożoność kulturowo zdefiniowanych systemów znaczeń społecznych, które choć pozostają partykularne, przedstawiane są często jako uniwersalne.

Podsumowanie

Demokracja przedstawicielska wymaga niewątpliwie pewnych instytucjonalnych korekt. Nowych, formalnych i nieformalnych rozwiązań, ale nie ma na ten moment żadnego gotowego, które mogłoby zastąpić głosowanie w sensie decyzyjnym, nie podważając reguły równości obywatelskiej. Nie oznacza to, że demokracja skazuje obywateli na błędne, arbitralne decyzje, niedoinformowanie, czy wręcz manipulacje i zwodzenie. Jak to zauważył R. Dahl, demokracja jest grą hazardową, w której ludzie

³² Tamże, s. 75–76.

działając samodzielnie, uczą się działać właściwie³³. Stąd odpowiedzią na złe poinformowanie jest edukacja obywatelska trwająca przez całe życie, przywrócenie społecznej roli mediów i promowanie różnorodnych form uczestnictwa politycznego. Demokracja może trafić do ludzi tylko oddolnie poprzez doświadczenie zdobyte przez praktykowanie maksymalnie, jeśli to nie pozostaje w kolizji z efektywnością systemu, rozproszonej władzy politycznej. Powinniśmy się raczej skupić na tym jak ustrukturyzować demokrację na poziomie mikro.

Pytaniem pozostaje: jak efektywnie przekazać władzę ludziom? Współczesna demokracja narażona jest w znacznym stopniu na popkulturyzację. Zatarłe zostają wszelkie granice między dziedzinami życia społecznego. Kryteria oceny zjawisk są swobodnie przenoszone z jednych do drugich. Polityka i politycy oceniani są według tej samej logiki, co różnego typu telewizyjne *show* i jego gwiazdy. Panuje powszechne przeświadczenie, że decyzje polityczne podejmuje się tak samo łatwo, jak w internetowym quizie. Wyborca przekonany, że jest klientem, każe politykom sobie schlebiać, a ci dla utrzymania władzy zwodzą wyborców niczym celebryci swoich fanów. Populizm stał się współcześnie nośną politycznie formą ideologii, wzmacniającą w ludziach antyelitarne przekonania i powodując bezkrytyczny stosunek do własnej niewiedzy. Mitologizacja, w dobie nieograniczonego dostępu do informacji, zastępuje proces edukacji – zdobywanie wiedzy. Czy w takich warunkach deliberacja nie stanie się własną karykaturą? A może demokracja deliberatywna jest to tylko *humbug* stworzony przez teoretyków i promowany przez polityków ze względu na jego doraźną użyteczność?

Praktyki deliberatywne mogłyby stać się rewitalizującym elementem całego systemu w przyszłości, ale nie są w stanie efektywnie zastąpić systemu przedstawicielskiego. Jeśli deliberatywne instytucje miałyby mieć jedynie moc rekomendującą, a nie decyzyjną, to faktycznie niewiele by się zmieniło w zakresie relacji władzy. Poprzez udział w deliberacji poprzedzający akt głosowania obywatele mogą osiągnąć wiele korzyści, w tym choćby podniesienie świadomości politycznej. Poza tym można wskazać jako istotny, efekt psychologiczny i socjologiczny. Wzmocnieniu ulega poczucie podmiotowości, czy rzeczywiste, to już kwestia dyskusyjna, i socjologiczny w postaci mobilizacji różnych grup społecznych. Politologicznie rzecz ujmując, sama możliwość udziału w dyskusji może dawać fałszywe przekonanie o osłabieniu istniejących relacji dominacji i podporządkowania, relatywne poczucie poprawienia

³³ Cyt. za: M. Saward, *Democratic legitimacy...*, s. 77.

sytuacji podmiotu słabszego, tak jakby indywidualne predyspozycje, pozycja w strukturze społecznej i dostępie do władzy przestawały mieć znaczenie.

Sam model demokracji deliberatywnej stał się ofiarą przerysowanych oczekiwań, co do własnych możliwości w zakresie faktycznego zwiększenia udziału w procesach decyzyjnych obywateli – ich upodmiotowienia i podniesienia w ten sposób poziomu demokratycznej legitymizacji władzy i jakości podejmowanych decyzji. Deliberacja, jako taka, jest niezbędnym elementem procesów demokratycznych – zdrowego, funkcjonującego i dynamicznego systemu, ale sam model nie wytrzymuje konfrontacji zarówno z krytycznie sformułowanymi argumentami, jak i z rzeczywistymi ograniczeniami takimi jak: niskie możliwości poznawcze większości obywateli i zainteresowanie polityką, czy dynamiką procesów społeczno-politycznych. Z tego, że demokracja bezpośrednia jest mrzonką, nie można wyciągać wniosku, że jakieś instytucjonalne formy zaangażowania obywateli poza wyborami nie są możliwe. Państwo demokratyczne, jedyne co może, i wręcz powinno, to edukować oraz stwarzać ramy, a także zachęcać do maksymalnie szerokiego uczestnictwa politycznego, starając się równocześnie ograniczać wpływ nierówności naturalnych oraz strukturalnych i kulturowych.

STRESZCZENIE

Artykuł poświęcony jest krytycznej analizie demokracji deliberatywnej. Podstawowe pytanie postawione w tekście dotyczy tego: czy deliberacja może stać się prawdziwym lekarstwem na kryzys demokracji przedstawicielskiej i jej rosnące problemy z legitymizacją władzy? Ściśle zdefiniowana deliberacja może stać się własną karykaturą i paradoksalnie prowadzić do niedemokratycznych efektów: wykluczenia i dominacji.

Marcin Tobiasz

DELIBERATIVE DEMOCRACY AND POWER. ILLUSIONS OF CO-DECISION

The article is focused on the critical analysis of deliberative democracy. The fundamental question is: whether deliberation can be a real remedy to the crisis of representative democracy and its growing problems with legitimacy of power?

Strictly defined deliberations can become its own caricature and lead, paradoxically, to undemocratic effects: exclusion and domination.

KEY WORDS: *deliberative democracy, participation, domination, power, legitimacy*

Bibliografia

- Benhabib S., *Toward a Deliberative Model of Democratic Legitimacy*, [w:] *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton University Press, Princeton–New Jersey 1996.
- Cohen J., *Deliberation and Democracy Legitimacy*, [w:] A. Hamlin, P. Pettit, B. Blackwell (red.), *The Good Polity. Normative Analysis of the State*, Oxford 1989.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1 i 2, Warszawa 1999, 2000.
- Hall Ch., *Recognizing the Passion in Deliberation: Toward a More Democratic Theory of Deliberative Democracy*, „*Hypatia*” 2007, vol. 22, nr 4.
- Held D., *Modele demokracji*, Kraków 2010.
- Johnson J., *Arguing for Deliberation: Some Skeptical Considerations*, [w:] J. Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Manin B., *On Legitimacy and Political Deliberation*, „*Political Theory*” Aug. 1987, vol. 15, nr 3.
- Markowski R., *Demokracja i demokratyczne innowacje. Z teorii w praktykę*, Warszawa 2014, www.institutobywatelski.pl.
- Parkinson J., *Deliberating in the Real World. Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*, Oxford University Press, New York 2006.
- Przeworski A., *Deliberation and Ideological Domination*, [w:] J. Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Żyro T. (red.), *Reprezentacja polityczna*, Warszawa 2013.
- Saward M., *Democratic legitimacy and deliberative theory*, [w:] M. Saward (red.), *Democratic Innovation. Deliberation, representation and association*, Routledge London 2000.
- Schumpeter J., *Kapitalizm. Socjalizm. Demokracja*, Warszawa 1995.
- Szachaj A., *E pluribus unum. Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2010.
- Walzer M., *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, Warszawa 2006.